ARTULINONET

www.artulino.net

Amazon Kindle Classic (Kindle 5)

2014-07-25



Czyli Kundel najlepszym przyjacielem człowieka. :-P

Wszystkich miłośników kynologi, fanów poczciwych kundelków, na wszelki wypadek również chińczyków, pragnę przeprosić. Wbrew podtytułowi, ten tekst nie będzie miał nic wspólnego z psami. Będzie bardziej o literaturze, a raczej sposobom jak ją można czytać. Tematem będzie czytnik książek elektronicznych Amazon Kindle Classic.

Książki czytam od chwili kiedy w szkole nauczone zostało mnie owej zdolności. Książki poustawiane są w podwójnych, a niekiedy i potrójnych rzędach, półki są nimi pozapychane. Miejsca zaczyna brakować... Jak pogodzić nałóg czytelnictwa z brakiem miejsca na książki? Można pożyczać z biblioteki, ale nie zawsze jest to co mnie interesuje. Może iść na odwyk? Wykluczone... Czy jest jakieś rozwiązanie? A może by tak książki elektroniczne...

Nigdy nie miałem w ręku, nie wspominając już o używaniu takiego czytnika. Znałem je jedynie ze słyszenia. Aby pogłębić swoją wiedzę, a raczej dowiedzieć czegokolwiek, skorzystałem z bogactwa wiedzy zawartej w międzynarodowym śmietniku, zwanym dla nie poznaki internetem. Wyszukiwarka skierowała mnie na stronę: www.swiatczytnikow.pl. Autor strony, bloga skupia się głównie na czytnikach firmy Amazon, ale robi to bardzo porządnie i dokładnie. Na stronie jest bardzo duży zasób informacji. Czytając bardzo dokładne opisy i testy zdecydowałem się na czytnik Amazona. Najpierw planowałem kupić Paperwhite, ale po przemyśleniu stwierdziłem, że nie muszę mieć podświetlenia (czytam raczej w warunkach domowych, a tam mam dobre oświetlenie, ani ekranu dotykowego – nie przepadam za nimi), ostateczny wybór padł na Kindle Classic zwany też Kindle 5.

Czytnik Amazonu kupuje się na... stronie Amazonu. Cała procedura jest dokładnie opisana na stronie Świat Czytników. Ja jednak swój kupiłem w lokalnym sklepie. Polskę ostatnimi czasy „zalały” Kindle

sprowadzana z Niemiec. Czy to w czymś przeszkadza? Nie wydaje mi się, gwarancja jest, interfejsu i tak nie ma w języku polskim (są do wyboru angielski, niemiecki, hiszpański, francuski, włoski i portugalski – przynajmniej tak jest w modelu który posiadam). Przede wszystkim jednak nie musiałem na niego czekać. :-) Z opisem jednak poczekałem, nie jest to recenzja opisana tydzień, czy miesiąc po zakupie. Od czasu zakupu minęło już ok. 8 miesięcy, więc jest to opis jak sprawdza się czytnik w normalnym, dłuższym użytkowaniu.

„Kundel" zapakowany był w bardzo gustowne pudełko. Po otwarciu może nastąpić zdumienie (ja nie byłem zaskoczony, ale czytałem już o tym) – jak to, on jest już WŁĄCZONY? Na ekranie jest instrukcja co robić. Włączony nie był, taka jest specyfika ekranów e-ink, ale o nich napiszę później. Oprócz czytnika w pudle znajdują się papiery i kabel USB-microUSB służący do ładowania urządzenia i przesyłu danych.

Sam czytnik ma ekran o przekątnej 6 cali, czy to nie będzie za mało? Miałem wątpliwości, ale o wrażeniach również będzie później. Jako że to jest model nie wyposażony w ekran dotykowy posiada przyciski – po dwa z lewej i prawej strony do zmiany strony (dublują się). Przyjemną sprawą jest fakt że przycisk przełączający do następnej strony jest większy niż ten odpowiedzialny za przełączenie do poprzedniej. Oprócz nich mamy jeszcze 4 przyciski funkcyjne (wróć, wyświetl klawiaturę, menu, ekran startowy), jeden przycisk – krzyżak do nawigacji między innymi po menu, oraz włącznik.

Po włączeniu – zgodnie z tym co było na ekranie czytnika, rozpoczynamy konfigurację. Sam proces jest łatwy, a instrukcje wyraźne. Czytnik „prowadzi" nas za rączkę. Szkoda tylko że nie ma języka polskiego. Osobie nie znającej żadnego z języków wymienionych powyżej może być ciężko…

Sama konfiguracja to wybór sieci WI-Fi i zalogowanie, lub stworzenie konta na Amozonie. Po co to? Raz teksty możemy wysyłać przez konto Amazona, dwa chodzi oczywiście o kupowanie na ichnim sklepie. Dla nas, Polaków nie do końca jest to atrakcyjne – za dużo książek po Polsku tam nie znajdziemy.

Może pojawić się pytanie, po co kupować czytnik jak można czytać na ekranie komputera, lub na telefonie? Komputer nie jest zbyt mobilny, chyba że to laptop. Telefon już bardziej, ale ekran LCD, a e-ink, to zupełnie inne technologie. Dokładne opisy działania można znaleźć na Wikipedii: LCD i e-ink.

W skrócie różnice to takie że światło w LCD jest emitowane z monitora, a w e-ink jest to światło ODBITE. E-ink sam z siebie nie świeci, i w np. piwnicy na tym wyświetlaczu nic nie zobaczymy (chyba że weźmiemy latarkę :-)). Z LCD nie będzie takich problemów. Druga różnica jest taka że e-ink nie potrzebuje podtrzymania energii, aby wyświetlać obraz – wymaga jej jedynie do ZMIANY obrazu. Innymi słowy jest dużo bardziej energooszczędny i dlatego czytnik był „włączony" w pudełku.

Dobrze to czytnik już mamy, a skąd brać zawartość? Są księgarnie internetowe, a książki elektroniczne są zwykle tańsze od papierowych. Na podawanej już wyżej stronie Świat Czytników, mamy wyszukiwarkę książek która prezentuje nam wyniki wraz z ceną. Autor codziennie opisuje też promocje, podając linki do sklepów. Na promocja można dużo zaoszczędzić. Kupowałem podręcznik do pracy, papier kosztował 70 zł, e-book 60 zł, a w promocji e-book, był po… 10 zł! Opłacało się.

Są serwisy z darmowymi książkami: www.wolnelektury.pl, www.bookini.pl – są tam oczywiście książki starsze, z tak zwanej domeny publicznej, ale czy to komuś przeszkadza? Jest bardzo ciekawa inicjatywa www.bazaebokow.robertjszmidt.pl – już nie raz o niej pisałem, znajdziemy tam do darmowego pobrania pozycje nierzadko będące w sprzedaży. Oczywiście wszystko jest legalne. Jest też coś takiego jak pakiet e-książek za tyle ile zapłacisz – www.bookrage.org. Są to tylko niektóre strony z polskimi tytułami. Sam nie mam potrzeby aby szukać ich więcej w obecnej chwili. Zapas mam. :-)

Książki możemy przesłać przy pomocy załączonego kabla – jest to taki sam kabel jaki jest załączony np. do telefonów komórkowych. Możemy też wysłać je na adres jaki dostajemy po konfiguracji czytnika. Ale metoda po kablu bardziej mi pasuje. Na adres e-mailowy bardzo wygodnie przesyła się teksty z stron internatowych. Służą do tego wtyczki dodawane do przeglądarek. Wygodna sprawa jak jest większy tekst do przeczytania, a czasu np. brakuje, lub nie chce się męczyć oczu.

Jak się czyta więc z czegoś takiego, przecież papierowa książka i tak jest lepsza… Owszem, miałem wątpliwości jak to będzie. Papier ma coś w sobie, ale tak jak pisałem, zabiera miejsce, a kupionej książki nie sprzedam przecież! Jak to tak można? :-)

Do czytania z Kindla przyzwyczajałem się jakieś… piętnaście minut! Wbrew pozorom ekran nie jest za mały, a dodatkowo rozmiar liter możemy zmienić, ja zmniejszyłem je o dwa stopnie. Ekran nie jest błyszczący więc nie odbija światła (chyba że zaświecimy bezpośrednio na niego). Nie ma problemów z czytaniem na zewnątrz. W wyglądzie jest o wiele bardziej zbliżony do zwykłej kartki niż do LCD. Jest też czarno biały, kolorów nie uświadczymy.

Tekstu po zmniejszeniu jest tyle ile mi pasuje, bałem się że będę musiał co chwila zmieniać stronę, częstotliwość jest jednak podobna jak przy papierowej książce. Ogólnie jak na razie same plusy. :-)

Samo przełączenie stron trwa chwilę, tylko co jakiś czas podczas zmiany ekran mignie. Likwiduje się w ten sposób tak zwany ghosting, pozostałości po nie do końca wyczyszczonych poprzednich stronach. Mi to nie przeszkadza, przyzwyczaiłem się. Ghosting też nie jest tak straszny jak go malują. Owszem pojawia się, ale kiedy go zaczynam widzieć, następna strona wprowadza już czyszczenie ekranu. Ekran nie męczy mi wzroku tak jak ekran komputera, nie wspominając o komórce. Czuję się tak samo jakbym czytał książkę. Zauważyłem też że z Kindla czyta się jakby tak trochę szybciej, ale ciężko mi to potwierdzić. Może tylko mi się wydaje…

Jako że energia potrzeba jest przy zmianie ekranu, bateria starcza na dużo dłużej niż w komórce. W moim przypadku, przy czytaniu ok 2-3 godzin dziennie i przy wyłączonym WI-Fi, starcza swobodnie na jakieś 2-3… tygodnie. Ładujemy ją przez kabel podłączony do komputera, lub przez standardową ładowarkę dodawaną do smartfonów. Ładowarki w zestawie nie ma. Sam proces ładowanie to ok 2-3 godziny (ciekawe że wszystko to jakieś 2-3 :-)).

W czytaniu przeszkadzała mi waga i rozmiar czytnika. Nie miałem go jak dobrze złapać, a waga była… za lekka. :-) Po dokupieniu etui, które dodatkowo zabezpiecza czytnik, czytanie stało się jeszcze wygodniejsze. Kindel przestał się się ślizgać, mogę go lepiej uchwycić, a waga zaczęła przypominać książkę, niż ulotkę z sklepu. :-)

Do jednej z większych zalet należą słowniki. Część otrzymujemy na starcie, inne musimy pobrać. Przy czytaniu możemy w łatwy sposób sprawdzić znaczenie, lub tłumaczenie danego słowa.

Prosto robi się zakładki – możemy mieć ich wiele w jednej książce. Tak samo podkreślenie ciekawszych fragmentów. W papierowej książce niczego nie podkreślałem, nawet ołówkiem. Teraz mi się to zdarza. :-) Kiedy kończymy czytać, wystarczy czytnik przestawić w tryb czuwania – sam zapamięta ostatnią stronę i po włączeniu będziemy kontynuować od miejsca gdzie zakończyliśmy. Tak jest dla każdej z książek na czytniku. Podobno synchronizuje to się jak mamy wiele czytników – po to jest też potrzebne konto na Amazonie. Ja mam jednak tylko jeden czytnik i nie sprawdziłem tego.

Czy można coś więcej zrobić niż czytać książki? Teoretycznie możemy czytać PDFy, ale jest to koszmar i nie polecam. Ekran i rozdzielczość jest za mała, tu zdecydowanie lepiej zaopatrzyć się z tablet – jest dużo lepiej. Możemy też przeglądać strony. Tylko że to też nie jest to wygodne i nie wszystkie strony działają. Działa Wikipedia, ale jak mam coś sprawdzić, to i tak sięgnę po telefon niż

po Kindla. Można czytać komiksy – manga jest i tak czarno-biała więc e-ink nie przeszkadza. Trzeba przyznać, że czytanie testowe było przyjemne i wygodne. Będę musiał spróbować dłużej poczytać.

Czy są jakieś wady? Według mnie jest kilka, bezpośrednie świecenie na ekran powoduje odblask, ale wystarczy przestać świecić i jest ok. Waga do chwili zakupu etui. Brak wygodnego czytania PDFów i przeglądania stron – trudno, tu się nie poradzi zbyt wiele. Do „wad" zaliczyłbym też rozmiar wbudowanej pamięci. Jest ona jak dla mnie… za duża! :-) Mam w pamięci około 200 książek do przeczytania, kończę więc jedną i mam dylemat, którą teraz? :-) Najgorsze jest to że pamięć jest wypełniona w około 2/3…

Uważam że kupno Kindle było jednym z najlepszych zakupów jakie dokonałem. Książek papierowych nie zamierzam przestać kupować, ale na pewno będzie ich mniejsza ilość. Półki odetchną z ulgą. :-) Czytam głównie beletrystykę, więc uważam że liczy się zawartość książki, a nie forma jej przedstawiania. W przypadku albumów, czy wydań luksusowych papier nadal będzie górą.

Artur Wyszyński